

Anna Kopeć: W obawie przed ideałem – o współczesnych formach makiawelizmu

Makiawelizm prezentuje określoną wizję antropologiczną, nie może obejść się bez etyki. Z makiawelistycznej antropologii również wyrasta określona etyka, która po przeanalizowaniu okazuje się zaskakująco bliska współczesności – pisze Anna Kopeć w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Machiavelli – twórca III RP?

Filozofia zdolna jest nie tylko stymulować refleksję, nierzadko wywołuje także skrajne emocje. Do filozofów, obok których trudno przejść obojętnie, którym udało się wszcząć wiele polemik, tj. do myślicieli takich jak Nietzsche, Foucault czy Heidegger, można zaliczyć także Niccolò Machiavellego. Jego koncepcje nadal mają swoich entuzjastów, jak i kontestatorów. Ci pierwsi najczęściej zarzucają drugim ignorancję, brak zrozumienia przełomowości publicznego stawiania pewnych – wydaje się – zdroworozsądkowych tez. Drudzy z kolei przypisują Machiavellemu immoralizm. Pewne jest, iż z racji tego, że makiawelizm prezentuje określoną wizję antropologiczną, nie może obejść się bez etyki. Z makiawelistycznej antropologii również wyrasta określona etyka, która po przeanalizowaniu okazuje się zaskakująco bliska współczesności. Może to wywołać pytania: czy makiawelizm ufundował naszą współczesność? Jakie są dzisiejsze odmiany makiawelizmu? Niniejszy tekst próbuje spojrzeć na współczesność

oczami Machiavellego. Przy czym nie udaje mu się porzucić atmosfery intelektualnego sporu. Jest to więc równocześnie próba rozpoznania współczesnych makiawelizmów, jak i polemika z nimi.

Realizm a normatywność

Machiavelli prezentował pesymistyczny pogląd na naturę ludzką. Ludzie są nikczemni, zainteresowani wyłącznie własną korzyścią i wygodą, strach jest tym czynnikiem, który umożliwia władcy panowanie nad nimi. Owa pesymistyczna antropologia ma poważne etyczne konsekwencje. Uprawnia ona Machiavellego w jego własnym mniemaniu do oddzielenia od siebie sfery faktyczności od powinności. To w faktyczności należy szukać wskazówek dla własnego postępowania. Powinność alienuje jednostkę, odrealnia, wyklucza ze społeczności podobnych sobie jednostek, stawiających na piedestale własny interes. Aby odnaleźć się w społeczeństwie ludzi nikczemnych, należy podążać ich śladem, dostosowywać się do zastanych okoliczności. Dostosowywanie się jest zjawiskiem kluczowym dla makiawelistycznego ujmowania rzeczywistości, w myśl specyficznego pojętego realizmu. Normy, ideały zdają się przeszkadzać, sytuują jednostkę poza światem, ulegają więc zdeprecjonowaniu, zawsze narażone na zarzuty – w najlepszym razie – pięknoduchostwa czy naiwności. Przecistawianie życia etycznym obowiązkom poddaje w wątpliwość te drugie. Naraża je na oskarżenie o nieprzydatność oraz arbitralność.

Czy takie rozumienie powinności ma swoją kontynuację we współczesności? Z uwagi na duży dystans czasowy trudno mówić o bezpośrednim wpływie Machiavellego na współczesnych, nie można

jednak nie dostrzec, iż powielają oni makiawelistyczny realizm. Stąd pewien sceptycyzm wobec etycznych norm. Współcześnie trudno być uniwersalistą, gdyż pojęcie „człowieczeństwa” zostało zdeprecjonowane, nie konotuje już żadnej treści, nie implikuje obowiązków. Ponadto, normatywność jako taka częstokroć przedstawiana jest jako opresyjna, samo istnienie powszechnych, porządkujących norm zdaje się gwałtem na indywidualności. W drugiej połowie XX wieku, myśliciele spod znaku ponowoczesności wyczulali swoich odbiorców na względną, a przy tym opresyjność norm. Za Machiavellim traktowali oni normy jako alienujące człowieka, jednak już przede wszystkim nie od świata, lecz od samego siebie. Podkreślano, iż tłamszą one konkretną tożsamość, determinując jej rozwój. Takiemu podejściu do norm towarzyszy specyficzne rozumienie wolności, która we współczesnych liberalnych demokracjach jest przede wszystkim przedstawiana w negatywnym aspekcie. Wolność równa jest więc suwerenności. Niezależność jest tym, co najpełniej daje jej wyraz. Deontologiczne ujmowanie człowieczeństwa, akcentowanie powinności zdaje się więc zagrażać wolności.

Chcąc podjąć polemikę z takim przejawem współczesnego makiawelizmu, można pytać o treść tożsamości. Czy tożsamości fundowanej na samym geście odrzucenia nie zabraknie materiału do samookreślenia? Czy normy rzeczywiście tłamszą jednostkę, czy też może zapośredniczają jej relację do samej siebie? Postulat wolności jako niezależności wydaje się przedkładać ową suwerenność nad samookreślenie, programowo rezygnuje więc z trwałych charakterystyk jako stygmatyzujących na rzecz niezależności. Jednak czy tak rozumiana wolność, która niejako więzi człowieka w wiecznej potencjalności, wciąż jest wolnością?

Pragmatyzm

Machiavelli jako realista, chcąc pozostać możliwe blisko ludzkiej natury, skupiał się, jak zaznaczał, na tym, jak jest, nie – jak być powinno. W oderwaniu od abstrakcyjnej sfery powinności, zachowanie człowieka reguluje bieżąca rzeczywistość, ona domaga się określonych zachowań. Do roli kryterium dla oceny ludzkiego działania awansowała więc użyteczność. O słuszności czynu przesądza jego rezultat, stąd Machiavelli, udzielając w „Księciu” swych porad, pisze o swobodnym posługiwaniu się zarówno cnotą, jak i występkiem. Ten drugi, gdy dany czyn przyniesie pozytywny skutek, zostaje usprawiedliwiony. Działanie musi być przydatne, zamyka się w doczesnej perspektywie i służy określonym celom (zbieżnym z korzyściami). Poprzedzający je proces decyzyjny sprowadza się *de facto* do kalkulacji możliwych zysków.

Instrumentalizacja dobra i zła,
o której pisał Machiavelli,
współcześnie przybrała formę
relatywizmu

Ponownie można
więc dostrzec, jak
bardzo
współczesnym
filozofem jest
Machiavelli, tudzież
jak bardzo

współczesność jest makiawelistyczna. Nie podlega dyskusji, iż XXI wiek zdeterminowany został przez pragmatyzm. Rozwój technologii sprzyja takim tendencjom. Możliwość osiągnięcia zysków determinuje prowadzone badania. Stąd też rozwój nauk ścisłych, któremu nierzadko towarzyszy, w najlepszym razie, lekceważenie nauk humanistycznych, które współcześnie nieustannie czują się w obowiązku uzasadniać swoje istnienie. W etyce triumf paradygmatu utylitarystycznego jest

szczególnie niebezpieczny, gdyż grozi uprzedmiotowieniem człowieka. Nie dziwi więc fakt, iż obecnie na gruncie anglosaskim toczy się ożywiona debata na temat tzw. ulepszania człowieka (*human enhancement*), dotycząca m.in. możliwych ingerencji w materiał genetyczny. Mimo że tezy o możliwości, co więcej, o swoistym imperatywie rozwoju towarzyszą ludzkiej refleksji od samego początku i znane są nam choćby z pism Mirandoli czy Humboldta, pod dyktaniem pragmatyzmu mogą przybrać niebezpieczną, uprzedmiotawiającą człowieka formę. Ponadto, niosą ze sobą niebezpieczeństwo nieuprawnionego wartościowania, oceny życia ludzkiego podług całkowicie arbitralnych kryteriów.

Dostrzegając niebezpieczeństwa dominacji pragmatyzmu jako współczesnego przejawu makiawelizmu, trzeba podkreślić jego redukcjonistyczny charakter. Ujmowanie człowieka pod kątem jego przydatności „odczłowiecza” go, dezintegruje. Degradując sferę kultury, pragmatyzm, któremu przyznano prawo do wyłączności, pozbawia człowieka tego, co dla niego charakterystyczne, tego, co najbardziej własne.

Poza dobrem i złem

Machiavelli, czyniąc z użyteczności miarę oceny działania, podporządkował jej także zagadnienia moralne. To znaczy, o ocenie moralnej działania rozstrzyga jego rezultat. Choć nie postulował arbitralności dobra i zła, odróżniał je od siebie, ów podział był dla niego jasny, dopuszczał jednak ich instrumentalne traktowanie. Gdy kryterium słuszności działania pozostaje użyteczność, zło może służyć osiągnięciu zamierzonych efektów. Dobro i zło w tej optyce nie

reprezentują metafizycznych sił, nie implikują żadnego transcendentnego porządku, zostają zredukowane do funkcji narzędzia, do roli środka do celu. Dobro w takim ujęciu nie jest autoteliczne, musi uzasadniać swoje istnienie, podczas gdy zło – jako narzędzie poddane woli – zostaje zbagatelizowane.

Instrumentalizacja dobra i zła, o której pisał Machiavelli, współcześnie przybrała formę relatywizmu. Apoteoza pluralizmu wartości, różnorodności światopoglądów, wiąże się z relatywizacją moralności (czy z konieczności?). Przekonanie o istnieniu jakiegoś uniwersalnego kodeksu moralnego zdaje się nieustannie podważać wielokulturowa rzeczywistość. Temu pluralizmowi towarzyszy poczucie nieciągłości. Współcześnie mamy świadomość własnej historyczności, skończoności określonych systemów myślowych. Choć rzadko w publicznym dyskursie wspomina się o możliwości operowania występkiem dla zamierzonego celu, granica między dobrem a złem, której istnienie zakładał Machiavelli, została zamazana. Dominującemu utylitaryzmowi rzadko towarzyszą takie pojęcia, jak „dobro” i „zło”, znacznie częściej: „efektywność”, „wydajność”, „skuteczność”. Refleksja moralna coraz częściej dopasowuje się do tego typu języka, a argumentom przemawiającym na rzecz niektórych kwestii etycznych towarzyszy kalkulacja ekonomiczna. Czy wypada za to winić Machiavellego? Czy współczesny relatywizm jest nową wersją makiawelizmu? Choć Machiavelli dostrzegał granicę między wartościami i antywartościami (operując współczesnym językiem), można odnieść wrażenie, iż zinstrumentalizowanie przez niego dobra i zła, tj. odebranie tym kategoriom należnej im powagi stworzyło warunki możliwości dla późniejszego przewartościowania wszystkich wartości, relatywizacji. Wydaje się, iż sprowadzenie etyki do funkcji narzędzia jest prostą drogą do immoralizmu.

Instrumentalizacja dobra i zła, poprzedzająca triumf relatywizmu, pozbawia je ich metafizycznego charakteru. Pozostaje jednak kwestią kontrowersyjną, czy można posługiwać się złem jako narzędziem, czy też prędzej czy później odbije się ono na swoim „użytkowniku”? Nie bez powodu Arystoteles pisał o nabywaniu pewnych dyspozycji, o niejako przyzwyczajaniu się do postępowania moralnego. Główne systemy etyczne podkreślały wagę wyborów, ich wpływ na charakter jednostki. Postępowanie moralne ma zwrotny charakter, zawsze w jakiś sposób kształtuje działającego. W polemice z makiawelizmem warto akcentować, iż takie narzędziowe ujęcie dobra i zła, a przez to lekceważenie ich wpływu – zawsze obróci się przeciwko jednostce.

Przedstawiona tu próba zarysowania pewnych etycznych założeń makiawelizmu jest oczywiście interpretacją (i z konieczności skrótem). Można jednak zasugerować twierdzenie, iż makiawelizm, dokonując w obrębie swego systemu pewnych modyfikacji, dotrwał do naszych czasów. Dlatego być może warto sięgać po Machiavellego po to, aby dowiedzieć się czegoś o naszej współczesności? Być może po to, by pokazać, ku jakim wnioskom prowadzi stawianie diagnozy w oderwaniu od ideału? Czy realizm w oderwaniu od ujęć deontologicznych jest trywialny, a diagnoza ma sens tylko w odniesieniu do jakiegoś wzorca? Być może współczesna lektura Machiavellego, polemika z nim, uświadamia nam konieczność tworzenia antropologii w cieniu ideału? Abstrahując jednak od możliwych wniosków z lektury, można zaryzykować twierdzenie, iż makiawelizm w XXI wieku wciąż ma się dobrze.

Anna Kopeć

